Nr. 44 Kurytyba 24 Czerwca 1931 Rok XII.

LUD

Jedyne pismo polskie w Brazylji wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Ksiądz Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 – 11 godz. rano i 1 – 5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylji 10$000 z góry, 11$000 z dołu, półroczna 6$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2·50 dolary: w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu": Curityba — Aven. Dr. Jayme Reis 115
Adres dla listów: Curityba—Caixa Postal 155—Paraná, Brasil
Adres Telegraficzny: Lud Curityba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5$000
Od 1 » » » » za każdy raz na stronie ogłoszeń $400
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO" -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarza—Kubisa. W Kiosku na ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto). W kiosku przy ul. 1 Março 63 [róg 15 de Novembro]

CZTERY ROCZNICE
Związku Polskiego
w Kurytybie
(1901 -- 1911 -- 1920 -- 1930)

Wiele jest towarzystw i związków w stolicy Polonji Brazylijskiej, bo aż w samej Kurytybie naliczyć ich można do 12 organizacyj.

Bazprzecznie najsilniejszym i najbardziej ruchliwym i na zewnątrz najpiękniej się reprezentującym z towarzystw miejscowych, (bo pomijam tu Związki Towarzystw), jest Związek Polski.

W obecnym roku w dniu 30 czerwca Związek Polski przeżywał będzie rzadką u tutejszych organizacyj rocznicę 30-lecia swego istnienia, bo właśnie w tym dniu 1901 roku Kółko Młodzieży Polskiej, które później stało się najsilniejszą z podstaw obecnego Związku Polskiego, zostało założone z 12 członków. Maleńkie ziarno urosło w ciągu 30 lat w olbrzymie drzewo, rodząc piękne owoce.

Pierwszy protokół Kółka Młodzieży Polskiej powiada: »celem związku ma być samokształcenie się za pomocą pogadanek, deklamacyj i lekcyj, w razie pomyślnego rozwoju, Kółko zajmie się szerzeniem oświaty wśród towarzyszów robotniczych bliższych i dalszych oraz śpieszyć będzie w wynajdywaniu korzystniejszej pracy. Będzie również brać czynny udział w urządzaniu obchodów narodowych«.

Kółko Młodzieży wiernie spełniało swe zadania; ruchliwe było i pracowite; wzrastało coraz więcej nietylko w liczbę członków, ale również rozszerzało zakres swej działalności. Wiele jednak miało kłopotów z wynajmem lokalu; tułało się po rozmaitych domach a nareszcie na zebraniu Zarządu w dniu 14-go maja 1911 roku p. Franciszek Lachowski »wyrażając swe niezadowolenie« — jak mówi protokół — z tego powodu iż proponowany do wynajmu lokal był za drogi, zaproponował ażeby Kółko Młodzieży Polskiej wybudowało swój własny dom.

Propozycja posiadania własnego domu zaskoczyła członków, choć trafiła im wszystkim do przekonania. Sprawę przedyskutowano obszernie na nadzwyczajnem walnem zebraniu w dniu 24-go maja tego samego roku i postanowiono »kupić plac i budować dom«.

Nie zrażały nikogo, ani brak funduszy, ani przeprowadzenie tak bądź co bądź wielkiej budowy. Moment to był ogromnego znaczenia nie tylko dla członków Kółka Młodzieży ale i całej Polonji Kurytybskiej.

Prawie dziesięć lat później, bo 1920 roku w pięknym budynku Kółka Młodzieży Polskiej narodziła się nowa wielka myśl, godna uroczystego wspomnienia — budowa duchowa z towarzystw; trzy Towarzystwa: Kółko Młodzieży Polskiej, Sokół i T-wo Św. Stanisława zlewają się w jedną organizację pod dzisiejszą nazwą »Związku Polskiego«.

Nowa organizacja staje odrazu silną stopą na gruncie kolonji kurytybskiej. Ilość członków wzrosła natychmiast do liczby 190, a w najbliższym roku do 260. Ciążące długi na budynku Związku poczęto spłacać, a nawet, kilka lat później powiększono go znacznie, tak, że dzisiaj gmach Związku Polskiego przedstawia się imponująco. Związek Polski wybija się prędko na pierwsze miejsce, ujmuje przewodnictwo w organizowaniu obchodów narodowych, urządza wspaniałe przyjęcia przedstawicieli Rzeczypospolitej Polskiej i innych gości. W obszernym swym gmachu daje gościnę szeregowi organizacyj polskich, jak: Związek Amatorów Sceny, Sarmacji, Junakowi i Harcerzom.

Związek Polski staje się promieniejącym ośrodkiem i symbolem polskości nietylko już w stolicy parańskiej, ale nawet całej Brazylji.

Rok 1930 był dla Polonji Brazylijskiej tem, czem rok 1920 dla Związku Polskiego.

W tym to bowiem roku nastąpiło skupienie się wszystkich organizacyj w jednej naczelnej — Centralnym Związku Polaków w Brazylji. Myśl ta zrodziła się w murach gmachu Związku Polskiego; tam kiełkowała i dojrzewała na licznych zebraniach dyskusyjnych. I ileż to razy niewiarę w możliwość powstania Centralnego Związku leczyły owe mury potężnego gmachu świadczące naocznie że nadszedł już czas, że społeczeństwo dojrzało do większej, wyższej budowli społecznej obejmującej całą Polonję Brazylijską. Związek Polski dał gościnę Centralnemu Związkowi w wieku niemowlęctwa, a i dziś Centralny Związek mieścił się będzie w gmachu Związku Polskiego, zaznaczając tem samem niejako swe pochodzenie. Dlatego to rok 1930 policzyć możemy w historji Związku Polskiego, jako rocznicę owocnej pracy i wytężonej działalności dla dobra całej Polonji Brazylijskiej. Ogromny to dorobek społeczny wzniesiony trudem, wytrwałością, pracą i poświęceniem członków Związku Polskiego. Korzystają z tego dorobku sławy imienia polskiego, niemal wszyscy Polacy w Paranie a zwłaszcza w Kurytybie. Nasuwa się jednak pytanie czy wszyscy dokładają do tej budowy narodowej swą cegiełkę?

Niestety nie, bo iluż to Polaków stroni od Związku Polskiego, nie chcą do niego należeć z błahych powodów! Swoją drobną współpracą, członkowską przynależnością powiększyliby dorobek Związku Polskiego, swą liczebnością daliby możność niestrudzonemu Zarządowi przeprowadzić tyle jeszcze ulepszeń, udoskonaleń, poprawek czy w gmachu samym, czy to zapomóg dla chorych, czy też pomocy dla spraw oświatowych. Zarząd i członkowie czynią wszystko co w ich mocy, czas teraz na tych, którzy dotąd stali na uboczu.

Niech te wielkie rocznice Związku Polskiego będą zdolne przyciągnąć setkę conajmniej nowych członków!

I kończę zasłużonem życzeniem: »Niech żyje Polski Związek w Kurytybie!

Ks. Jan Pałka

NIEZWYKŁY WYNALAZEK
robotnika pernambukańskiego

Ogromne wrażenie wywołała w całym świecie wiadomość o odkryciu sposobu ujęcia i wykorzystania praktycznego elekryczności rozproszonej w atmosferze.

Już od długich lat uczeni trudzili się nad rozwiązaniem tej kwestji; tyle bowiem w powietrzu znajduje się nieopanowanej siły elektrycznej, że możnaby nią oświecić i ogrzać cały świat a tymczasem wyładowywała się i zużywała w postaci niebezpiecznych piorunów.

Toteż na wieść o odkryciu wykorzystania tej elekryczności cały świat niezwykle się zainteresował i czeka na potwierdzenie pomyślnych wyników.

Wynalazcą tego niezwykłego wynalazku—dziewiątego cudu—jak mówią niektórzy, jest prosty, 26-letni robotnik z Recife, północnego Stanu Brazylji — Pernambuco, nazwizkiem Julio Moura; skonstruował on aparat, którego specjalnością jest płyn w ten sposób chemicznie połączony, że ściąga elektryczność znajdującą się w atmosferze i następnie czyni ją zdatną do użycia czyto oświetlenia, czy też popędu.

Wynalazca dokonał już kilka prób z pomyślnym wynikiem wobec urzędowych rzeczoznawców.

Wynalazca twierdzi, że przy pomocy jego aparatu będzie można bez wielkiego kosztu oświecać stale całe miasta i kraje, tak, że wprowadzi przewrót w przemyśle na całym świecie, bo niepotrzebne staną się drogie elektrownie, gazownie i t. d.

Rozeszła się pogłoska, że młodemu wynalazcy grozi niebezpieczeństwo życia z tego powodu i dlatego strzeżony jest przez specjalną policję.

Międzynarodowe Zawody Strzeleckie, Myśliwskie i Łuczne we Lwowie

Dnia 23 sierpnia r. b. zostaną otwarte we Lwowie, pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Międzynarodowe Zawody Strzeleckie, Myśliwskie i Łuczne

Zawody te, urządzane poraz pierwszy w Polsce, będą z kolei 28-ym spotkaniem narodów w walce o mistrzowstwo Europy i mistrzostwo świata w strzelaniu.

Komitet Organizacyjny Zawodów po porozumieniu się z Międzynarodowym Związkiem Strzeleckim, zwrócił się do wszystkich jego członków z zaproszeniem o wzięcie udziału w organizowanych zawodach, w rezultacie czego representacje: Danji, Finlandji Francji, Grecji, Szwajcarji, Szwecji, Włoch, i Węgier, zgłosiły już oficjalnie swoją zgodę na przyjazd do Lwowa, z pozostałych zaś członków Międzynarodowego Związku Strzeleckiego 8 zespołów zagranicznych (Brazylja Hiszpanja, Norwegja, Anglja Estonja, Jugosławja, Łotwa, i Niemcy), jak wynika z treści przeprowadzanej obecnie korespondencji, zamierza prawdopodobnie również wziąć udział w zawodach.

Natomiast zainteresowane związki: Argentyny, Belgji, U. S. A. Czechosłowacji, Rumunji, Holandji, Haiti, Monaco, Peru, Portugalji, i Turcji, nie dały dotychczas na nasze zaproszenie żadnej odpowiedzi.

Pozatem Komitet Organizacyjny otrzymał z Francji, Szwecji, i Szwajcarji prywatne wiadomości o przygotowaniu tam wycieczek cudzoziemskich, jakie w okresie trwania Międzynarodowych Zawodów, mają rzekomo odwiedzić Polskę.

Zawody we Lwowie będą największą w Polsce międzynarodową imprezą sportową i odegrają tem samem niemałą rolę, jako czynnik propagandowy naszego kraju.

Strzelanie posiada w Polsce bardzo starą tradycję, ponieważ datuje się od XIII-go wieku, kiedyto powstała pierwsza organizacja strzelecka w Świdnicy na Śląsku, pod nazwą »Bractwo Kurkowe« (ćwiczenie w strzelaniu odbywało się do kura, t. zn. koguta). Towarzystwa te, mające poparcie Królów Polskich i trzmaite przywileje, które z tego wypływały, bardzo się rozszerzyły i odegrały poważną rolę w życiu miast i wsi. Istnieją one nadal broniąc zazdrośnie ich starych obyczaji i tradycyj.

Rok 1909 był decydującym dla strzelania w Polsce, w tymże roku bowiem Józef Piłsudski stworzył Związek Strzelecki, który jednak nie miał na celu sportu, lecz przygotowanie do walki o niepodległość Ojczyzny.

Stowarzyszenie to zostało przemienione podczas wojny w Polskie Legjony, które ze swej strony stały się po wojnie podstawą teraźniejszej Armji Polskiej. Po skończeniu wojny z Bolszewikami, Marszałek Piłsudski postanowił przywrócić Polski Związek Strzelecki, stawiając mu za cel wszystkie sporty, związane z strzelaniem sportowem a pozatem przygotowanie wojskowe.

Od roku 1921 Polski Związek Strzelecki bierze udział we wszystkich pracach Międzynarodowych Związku Strzeleckiego.

Strzelanie w Polsce po wojnie zawdzięcza swój rozwój w pierwszym rzędzie kierownictwu Związku Strzeleckiego, które corocznie organizuje Polskie Zawody Strzeleckie, propagując ten sport wśród ludności cywilnej. Strzelania cywilne i wojskowe są ściśle związane przez współpracę Polskiego Związku Strzeleckiego, z Ministerstwem Spraw Wojskowych, które użycza swego poparcia wszystkim Strzeleckim przedsięwzięciom sportowym.

W r. 1926 więzy te zostały wzmocnione przez utworzenie przy Ministerstwie Spraw Wojskowych—Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przygotowania Wojskowego, mającego do pewnego stopnia pod swą opieką cały sport polski i kontrolującego pozatem prace Polskiego Związku Strzeleckiego. Polscy strzelcy wzięli już parokrotnie udział w międzynarodowych zawodach strzeleckich, uzyskując dobre wyniki. I tak np. w Antwerpji polska drużyna miała o 3 punkty mniej od drużyny półn.-amerykańskiej, zdobywając lepsze miejsco od drużyn — francuskiej, belgijskiej i holenderskiej. Tamże tytuł światowego mistrza pań w strzelaniu w pozycji leżącej, uzyskała p. Swietlikówna (19 lat).

W roku bieżącym zawody takie odbędą się w Polsce we Lwowie, z tem, że poraz pierwszy będą miały równocześnie miejsce międzynarodowe zawody łuczne oraz kongres łuczny.

WIADOMOŚCI Z POLSKI

Odsłonięcie pomnika Wilsona w Poznaniu

Z Polski donoszą, że odsłonięcie pomnika Woodrow Wilsona w Polsce odbędzie się 4-go lipca. Pomnik, wykonany przez rzeźbiarza amerykańskiego Gutzona Borgluma, jest darem mistrza Paderewskiego; odsłonięcie pomnika będzie miało charakter uczczenia pamięci Prezydenta Wilsona za jego pomoc w odbudowie Polski i będzie wyrażało przyjaźń Polski dla Stanów Zjednoczonych.

Jak można się dorozumiewać ambasador amerykański Willis będzie reprezentował na ceremonji Prezydenta Hoovera.

Około 1-go lipca mistrz Paderewski będzie gościem Prezydenta Mościckiego na zamku warszawskim.

Gośćmi Prezydenta będą również prawdopodobnie gen. John Pershing i pani Woodrow Wilson, wdowa po wielkim Prezydencie »wojennym«.

191 MILJONERÓW JEST W POLSCE

Ilu jest w Polsce miljonerów? Pytanie to brzmi trochę dziwnie, gdyż ciągle pisze się, że w Polsce bieda, że w Polsce brak kapitalistów itp. A jednak miljonerzy w Polsce są i to nawet w dość pokaźnej liczbie.

Prasa warszawska podaje, że statystyka ministerstwa skarbu wykazała, że w roku ubiegłym było w Polsce 191 osób, które miały rocznego dochodu powyżej 200,000 złotych, a jest to skala dochodu od wielomiljonowego kapitału i ludzi, którzy mają taki dochód są nietylko miljonerami, na złote, ale i na dolary.

PUŁAPKĘ NA LEKARZY URZĄDZIŁ GOLIBRODA Z BRZEŚCIA

W Krakowie wezwano niby to do chorej lekarza, doktora Kellera. Gdy wszedł do pustego mieszkania, otoczyli go trzej zbrojni rabusie i pod groźbą rewolweru kazali mu napisać list do innego lekarza, doktora Glacla, aby i on przybył zaraz do pomocy na »operację«. Gdy przybył Glacel, zbóje zabrali mu z kieszeni 150 złotych i zażądali okupu 4 tysiące dolarów. Doktor pod groźbą rewolwerów pisze kartkę do żony. Gdy przyniosła pieniądze z banku, zatrzymali i ją. Zbóje zabrali pieniądze, klucze od mieszkania lekarza, zamknęli całą trójkę w pustem mieszkaniu i wyszli. Jednak »więźniom« udało się uwolnić z więzów. Przez okno zawołali policję, która natychmiast popędziła do mieszkania lekarza. Spotkany w drzwiach rabuś strzelił dwa razy do policjanta, ale go nie trafił, a wtedy postrzelił się sam. Ranionego uwięziono i odebrano mu zrabowane 4 tysiące dolarów. Jest to golibroda z Brześcia, Tomasz Sławiński. Reszta pieniędzy, 150 złotych pozostała w ręku spólników, którzy narazie zbiegli. Są to: syn golibrody Tadeusz i jeden towarzysz. Wszyscy trzej rabusie przybyli do Krakowa z Brześcia przed paru tygodniami i wynajęli puste mieszkanie, w którem urządzili zasadzkę.

WŚCIEKŁY CHŁOP UGRYZŁ TEŚCIOWĄ I UMARŁ

— We wsi Leśniki pow. Brzeżany, jeden z miejscowych włościan nabył psa, który najwidoczniej był dotknięty wścieklizną, o czem nabywca nie wiedział.

Pewnego razu pies zabłąkał się na podwórze jednego z sąsiadów, gdzie pokąsał w twarz pewnego chłopa. Po pewnym czasie chłop ów doznał ataku wścieklizny, w czasie którego ugryzł swoją teściową w rękę, a wkrótce potem umarł w szpitalu w Brzeżanach.

Koloniści przepadają za powieścią drukowaną w „Ludzie"

W tych dniach z kolonji São João do Triumpho od jednego z Czytelników »Ludu« otrzymujemy, następującej treści, list:

Szanowna Redakcjo!

Jestem od niedawna czytelnikiem »Ludu«, ale pozostanę chyba na zawsze, bo ogromnie podoba mi się to wszystko o czem »Lud« pisze.

Najwięcej jednak podoba mi się powieść drukowana teraz w »Ludzie«. Ta powieść jest tak ciekawa i interesująca, że moi sąsiedzi, których nie stać jeszcze na prenumeratę »Ludu«, przychodzą do mojego domu ażebym im czytał tę powieść i nadziwić się nie mogą, że taka ciekawa i wzruszająca jest ta historja; powiadają oni, że »Lud« już nawet za tę powieść wart jest rocznie 10$000.

A teraz mamy gorącą prośbę, ażeby Redakcja w każdym numerze, czyli dwa razy w tygodniu drukowała tę powieść, bo ją tak zawsze z radością wyczekujemy; jesteśmy pewni, że i inni czytelnicy radziby byli gdyby powieść była we wszystkich numerach i gniewać się na nasze żądanie nie będą.

Bardzo o to prosimy.

Czytelnicy
z S. João do Triumpho.

Od Redakcji: Cieszymy się bardzo, że Czytelnikom »Ludu« z São João do Triumpho, a sądzimy że także i innym, podoba się tak bardzo powieść drukowana obecnie w »Ludzie«. Już kilkakrotnie spotykaliśmy się z podobną prośbą i będziemy się starali w najbliższym czasie zadowolnić naszych Czytelników w ten sposób, że powiększymy nasze pismo, tak, iż w każdym numerze oprócz innych wiadomości będzie mogła być zamieszczana w każdym numerze powieść.

Ale, ażeby powiększyć pismo należy zdobyć jeszcze większą ilość prenumeratów i... przeczekać kryzys.

Niech więc Szanowni Czytelnicy zdobywają nam nowych czytelników, a Redakcja będzie zabiegała, by jaknajprędzej powiększyć »Lud«.

Z Brazylji

WYNALAZCA JULIO MOURA RANNY W WYBUCHU.

Julio Moura, przeprowadzając próbę swego wynalazku o zużytkowaniu elektryczności rozproszonej w atmosferze, spowodował wybuch, w którym został poważnie poraniony.

JESZCZE JEDEN NOWY WYNALAZEK?

Ze stolicy Stanu Pará, miasta Belem donoszą, że profesor Marinho da Silva odkrył maszynę, która zużywając tylko smary, poruszać może największy nawet okręt

Paraná

MINISTER WOJNY PRZYBĘDZIE DO PARANY.

Dzienniki riowskie donoszą, że generał Leite de Castro, minister Wojny, przyjął zaproszenie Interwentora Flores da Cunha, ażeby zwiedzić Stan Rio Grande do Sul.

Po drodze Minister Wojny zatrzyma się i zwiedzi okręgi wojskowe w Paranie, S. Catharina i S. Paulo.

NOWE TOWARZYSTWO W CAMPO LARGO—SÃO JOSE DOS PINHAES.

P. Aleksander Jarek donosi nam, że w kolonji Campo Largo w municypjum São José dos Pinhaes w tych dniach zorganizowało się nowe towarzystwo pod nazwą »Aguia Branca – Orzeł Biały«. Prezesem został obrany p. Edward Jarek; wiceprezesem — p. Aleksander Jarek; sekretarzem — p. Wilhelm Moreno; wice-sekretarzem — p. Jan Olhman; skarbnikiem – p. Antoni Klomar; dotychczas zapisało się już przeszło 30 członków, a jest nadzieja, że w blizkiej przyszłości zapisze się więcej osób.

Nowemu Towarzystwu »Orzeł Biały« przesyła Redakcja »Ludu« »Szczęść Boże«!

BRATOBÓJCZA WALKA.

W ostatnim numerze »Ludu« podaliśmy wiadomość o kłótni zakończonej strasznem morderstwem Stanisława Bassary przyczem podaliśmy mylnie, jakoby się to wydarzyło w Prudentopolis, choć w rzeczywistości rzecz miała miejsce we Fluviopolis.

O przyczynach bratobójczej walki, jeden z czytelników tamtejszych donosi nam następujące uwagi:

We Fluviopolis, 12 b. m. wieczorem o godz. 9, rozegrał się w zamkniętej izbie krwawy pojedynek, którego świadkiem był tylko Bóg, a sekundantem djabeł, bo aniołowie stróżowie uciekli chyba ze zgrozy, płacząc.

Po śmierci ś. p. Stanisława Zawadzkiego, wszedł w jego familję Stanisław Bassar, oficer polski, skontraktowawszy sobie cywilnie, na towarzyszkę życia, Ezechielę, córkę ś. p. Stanisława Zawadzkiego u które go przed paru laty był buchalterem.

Błogosławieństwo Boże nie spłynęło na ten związek, bo oczywiście nie życzono go sobie. Zato »złe« jakieś weszło w stosunki familijne. Doszło do krwawej rozprawy między Klemensem Zawadzkim a Stanisławem Bassarą. Ten ostatni otrzymawszy kulę w brzuch a drugą i ostatnią w twarz, runął i wyzionął ducha. Klemens pokrajany niezgorzej sztyletem wyszedł zwycięsko i leży podobno w szpitalu w S. Matheus.

Wyrywa się dziś wiarę w Boga ze serc nawet prostaczków i niby w imię kultury i cywilizacji odrzuca się prawa Chrystusowe. Okazuje się jednak, że samą kulturą nie zmieni się człowiek-zwierzę w człowieka anioła.

KURYTYBA

ROCZNICA ZWIĄZKU POLSKIEGO W KURYTYBIE.

Dnia 27 b. m. odbędzie się rocznica założenia Związku Polskiego.

Dla uczczenia tego dnia Zarząd Związku urządza bezpłatne przedstawienie teatralne i bal.

Wstęp tylko dla członków.

Początek o godz. 8-ej wieczorem.

ARTYSTYCZNE WYSTĘPY NASZEJ RODACZKI P. ZOFJI SIERADZKIEJ.

W piątek wieczorem w sali »Club Curitibano« p. Zofja Sieradzka wystąpiła z pierwszym koncertem skrzypcowym z okazji ukończenia kursu w Konserwatorjum Muzycznem Parańskiem pod kierunkiem prof Ludwika Seysr'a.

Zdradzająca wielki talent muzyczny i staranne opanowanie techniczne gry skrzypcowej, panna Zofja Sieradzka odegrała kilka utworów: »Ave Maria« — Schuberta, »Wspomnienia z Moskwy« i »Karnawał Rosyjski« — Wieniawskiego.

Obszerna sala Klubu wypełniona była licznie gośćmi, wśród których zauważyć można było wiele osób z kolonji polskiej.

Grę utalentowanej naszej Rodaczki obdarzali liczni słuchacze rzęsistemi oklaskami; dwa piękne bukiety kwiatów otrzymała Panna Sieradzka w dowód uznania, jeden od sekretarza Konsularnego p. Jana Króla, drugi od Konserwatorjum Muzycznego.

SKAZANIE MORDERCY.

Trybunał Sądowy skazał budowniczego Rafaela Muzzillo na 10 lat i 6 miesięcy więzienia za zabójstwo João Munhoz Gonçalves'a, którego dokonał przed kilku miesiącami w Theatro Avenida.

Telegramy

— W Polsce w okolicy Łodzi przeszła gwałtowna burza, wyrządzając ogromne szkody w polach, nadto od uderzenia piorunów zginęło 4 osoby, zaś 19 zostało rannych.

Pod Warszawą piorun uderzył w skład amunicji, powodując wybuch.

— W Warszawie zostały zamknięte wszystkie kina na czas nieograniczony. Powodem zamknięcia zbyt uciążliwe podatki

— W Warszawie odbył się doroczny zjazd Związku Kooperatyw. Udział brało 400 delegatów. 25 lecie pracy dla kooperatyw byłego prezydenta St. Wojciechowskiego uczczono uroczystą akademją.

-- Poznań uczcił 500-letnią rocznicę śmierci Joanny d' Arc. W uroczystości udział wziął Kardynał Prymas, przedstawiciele władz, miejscowa kolonia francuska i liczna publiczność.

— Podczas przelotu samolotu wojskowego nad Rakowicami pod Krakowem przypadkowo spadła z aparatu bomba na dach jednego z budynków, przebiła dach i wybuchła. Na szczęście nikt nie został pokaleczony.

— We Francji zmarł były prezydent Republiki p. Armando Fallieres.

Komunikat Nr. 2

CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLSKIEGO W BRAZYLJI

— Biuro C. Z. P. rozesłało przez pocztę wszystkim Towarzystwom polskim w Południowej Brazylji statuty CZP. i odbitkę okólnika w sprawie kartoteki. Okólnik ten powtarzamy w prasie, aby w ten sposób dać możność nadesłania odpowiedzi i tym Towarzystwom, które z powodu złych adresów lub innych przyczyn okólnika nie otrzymały.

Okólnik ten brzmi następująco:

»Celem uzupełnienia adresów i danych, dotyczących towarzystw polskich w Brazylji, Biuro CZP. zwraca się z prośbą o łaskawe wypełnienie niżej podanego kwestjonarjusza i nadesłanie go do Biura CZP.

1) Nazwa Toworzystwa:
2) Dokładny adres:
3) Rok założenia Towarzystwa:
4) Ilość członków Towarzystwa:
5) Prezes;
6) Czy T-wo utrzymuje szkołę:
7) Czy jest rolnicze:
8) Imię i nazwisko nauczyciela,
9) Czy istnieje przy Towarzystwie teatr amatorski«:

—0—

SIEDZIBA OFICJALNA Centralnego Związku Polaków jest gmach Związku Polskiego w Kurytybie przy ul. Carlos de Carvalho 487 gdzie od 20 czerwca rb. mieści się Biuro Główne i następujące Wydziały: Rolny, Przemysłowo-Handlowy i Opieki Społecznej.

Wydział Młodzieży i Wydział Oświatowy mieszczą się czasowo w starym lokalu przy ul. Carlos de Carvalho 370.

Uwaga: Statuty i okólniki dla Towarzystw riograndeńskich wysłane zostały do Związku Zrzeszeń w Porto Alegre.

Dla Sta Cathariny zabrał p. Józef Gauza celem doręczenia ich osobiście.

(—) W. Gr. Kowalski
Kierownik Biura C. Z. P.

Koń w butach

Pewien gospodarz wybrał się któregoś mroźnego poranka na wozie, zaprzężonym w chudego konia do miasta, skąd wracał dopiero późnym wieczorem do domu. Droga prowadziła obok karczmy, gdzie nasz gospodarz wstąpił aby się rozgrzać. Jacyś młodzi urwisze zauważyli, że gospodarz zdjął z nóg swe duże buty filcowe, zostawiając je przed drzwiami. Nie namyślając się długo, dowcipnisie założyli biednej szkapie buty na nogi. Gospodarz opuściwszy wreszcie knajpę, wsiadł na wóz i odjechał. W podnieceniu, jakie wywierała na niego wielka ilość wypitej wódki nie zauważył wcale braku swego ciepłego obuwia. Zdawało mu się tylko, że koń jego ledwo się wlecze. W domu skarżył się potem żonie, że mało nie zmarzł w drodze od zimna. Parobek słysząc to, odpowiedział: Nic dziwnego, za to szkapa paradowała się przez całą drogę w ciepłych butach«. Sprawa wyszła na jaw. Cóż, kiedy ciepłe buty szkapa ostremi podkowami zniszczyła!

PHOTOGRAPHIA MODERNA

Niniejszem zawiadamiam Szanowną klientelę, że przekazałem mój zakład fotograficzny, który mieścił się przy ul. S. Francisco, bez żadnych obowiązań, p. Alberto Weiss'owi.

Dziękuje moim przyjaciołom, Szanownej Klienteli i proszę zwracać się do mego następcy z takiem samem zaufaniem, jakim mię darzyli.

A. Majewski.

Koniecznie są potrzebne każdemu, kto chce się nauczyć dobrze i poprawnie języka brazylijskiego następujące książki:

Słownik portugalsko-polski, 720 stron, cena 18$000

Słownik polsko-portugalski, 800 stron, cena 20$000

Rozmówki polsko portugalskie, 128 stron, cena 3$000

Na przesyłkę słowników należy dołączyć 1$000 a »Rozmówek« 500 rs.

Wszystkie powyższe książki nabyć można w »Oświecie«, Curityba C. p. 155.

W pobliżu Caixa d'Agua jest do sprzedania narożny **PLAC** 14 na 22 i pół przy ulicy 13 de Maio, róg João Manoel przy ulicy już brukowanej ogrodzony fundamentem na mur.

Informacji udziela się przy Jayme Reis 146, róg João Manoel.

OKAZJA!

Obszerny słownik portugalski opracowany przez Candido de **Figueiredo** pod tytułem: **Novo Dicionario da Lingua Portuguesa.** Jest nowy, nieużywany, wydanie trzecie w dwóch tomach po przeszło 1.000 stron liczących.

Słownik ten daje objaśnienia wszystkich wyrazów i różnych zwrotów w języku portugalskim używanych. Nabyć go można okazyjnie, tanio w Redakcji »Ludu«.

Nowy Wielki Słownik POLSKO - PORTUGALSKI (tom II)

opracowany przez ks. Józefa J. Górala, proboszcza w Abranches, **jest już ukończony**, liczy 800 stron, jest przeto znacznie obszerniejszy od tomu I-go. Wydrukowany na pięknym papierze, w silnej oprawie kosztuje 20$. Z przes. 21$

Zamówienia przyjmuje »OSWIATA«, Curityba — Caixa postal 155.

APTEKA HUMANITARIA — DROGARIA

Rua Dr. Trajano Reis N 3—**Curityba**

Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.

Recepty lekarskie załatwia się prędko i sumiennie.

Polska jatka i fabryka wędlin

Stanisława Jezierskiego

przy ulicy BARÃO DO RIO BRANCO N 304, róg ul. PEDRO IVO poleca wyborowe wędliny wyrabiane na sposób krajowy. Specjalność: Szynki, balarany pantetowe i krakowskie.

Każdej soboty od godz 5-tej po południu świetne zaszanki.

Grzeczna obsługa. — Ceny niskie. — Dostawa do domów.

Skorzystajcie

Z wielkiej zniżki cen!!!

Wielka likwidacja roczna w

Casa Portugueza

Zapraszamy wszystkich, aby przyszli zobaczyć nasze artykuły oraz nasze ceny prawdziwie niskie!

WIELKI WYBÓR ARTYKUŁÓW ZIMOWYCH.

Płóto w kratki i zefir m. od 800 i 1$000
Brim ciemny do pracy m. 1$800
Płótno w kratki na sienniki m. 1$800
Płótno lniane, imitacja, różne kolory m. od 1$200
» ciemne w kratki na fartuszki m. od 1$900
Sukna »fustão« kolor. metr 1$600
Płótno Xadrez na suknie m. po 1$800 i 2$000
Trikolina w kratki m. od 2$000
Luizine metr po 1$200 i 1$500
Opale podwójne kolorowe gładkie metr po 1$800 i 1$700
Alpaka jedwab. kolor. m. od 2$800
Alpaka jedw. mocna i szeroka kolorowa metr 5$000
Prześcieradła »fustão« »Matarrazzo dla dwóch 180X220 12$500
Kołdry dla dwuch 180X220 10$000
» dla samotn. 140X190 8$500
Voile wełniane franc. gładkie kolorowe szer. 0,85 m. 5$000
Chitas metr 1$000
Sarja wełn. sz. 1 m. na suknie 11$000
Kaszmiry granat. szer. 1,50 m. 10$000
» » w kolor. m. od 9$000
Jedwabie w kol. gładkie m. od 5$000
Aksamit gład. »Estampado« m. 11$000
Krepy Setim jedw. na suknie 15$000
»Fulgurante« Jedwab błyszcz. na płaszcze i mocne suknie metr 20$000
Szkarpetki dla mężczyzn $500
Pończochy dla panien 1$500
Pończochy dla dzieci $800
Koszule dla mężczyzn po 9 i 10$0 0
Plusze w kolor. gład. po 1$500 i 1$700
» fantazyjne po 2$000
Mydelka wielkie perfum. szt. $600
Półkoszulki dla mężczyzn po 2$500
Płótno kremowe białe szt. 10 m. 9$000
Morim »Ave Maria« prawdziwe 20 Yard 22$000
Chusteczki wielkie $500
» na gł. Flor do Brazil szt. 1$200
Ręczniki (felpudo) szt. 1$200 i 1$500

To nie mistyfikacja, ani reklama!!! Prosimy nas odwiedzić i przekonać się o prawdzie

L PINTO & Cia

CASA PORTUGUEZA

PRAÇA TIRADENTES 356 — CURITYBA

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w »LUDZIE«

Polski Hotel i Restauracja „BRASIL"

W pobliżu dworca kolejowego.

W tem elegancko urządzonym Pensjonacie przyjmuje pensjonarzystów i podróżnych, oblicząjąc mieszkanie i wikt po cenach umiarkowanych.

Bar i Restauracja Brasil otwarta w dzień i w nocy z obsługą dla wygody gości.

Obiady ciepłe i zimne oraz kolacje o każdej porze. Zawsze prawdziwe szurasko-riograndeńskie. — Wszelkie napoje nacjonalne i zagraniczne. — Zawsze świeży szops.

Właściciel: **LEOPOLD RAYNIAK**
Rua Mar. Floriano Peixoto 722
Curityba — Parana — Brasil

Mala Real Ingleza

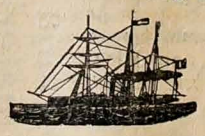

Desna 29-go Czerwca do Rio Madeira, Lissabon, Leixões (via Lissabon], Vigo, Cherboug i Southampton.

Do Montevideo i Buenos Aires:

Almanzora	29	Czerwca
Demerara	10	Lipca
H. Monarch	14	»
Alcantara	20	»

—o—

Z Santos do Europy:

Desna	29	»
H. Brigade	6	Lipca
Almanzora	11	»
Deinerara	22	»

—0—

Sprzedaje się szyfkarty 3-ciej klasy do Europy: jak do **Polski**, Łotwy, Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrji, Rumunji, Bessarabji.

Informacji udziela Agencja:

Cia Marte

Rua 15 de Novembro 257-261— Caixa postal 220—CURITYBA

Escola Pratica de Commercio

Matriz: **Rua 1-ro de Março 162,** Naprzeciw Banco Pelotense **Curityba.**

Kurs: **Buchalterja — Contador — Korespondencja — Daktlografja,** Korespondencja w francuskim i angielskim języku. W styczniu rozpoczynają się znowu nauki dla chłopców i dziewcząt tak w dzień jak i wie-

Casa Globo

(OBOK MALHARIA CURITYBANA)

Rua José Bonifacio Nr. 122

WIELKA LIKWIDACJA

przez 30 dni wspaniałego i różnego

OBUWIA

PO CENACH NIESŁYCHANIE NISKICH — KORZYSTAJCIE Z OKAZJI!

Buciki dla pań, Luiz XV, czarne od 25$ do 32$000
Buciki » » Luiz XV, fantazyjne od 28$ do 34$000
Buciki na obcasach Semi Luiz XV czarne i fant. 22$ do 26$000
Buciki na obcasach niskich różn. kolorów od 20$ do 24$000
Obuwie dla mężczyzn najlepsze od 20$ do 32$000

Obuwie dla chłopaków i dzieci po cenach bardzo niskich.

JEDYNA OKAZJA DLA ZAKUPÓW TANIO OBUWIA.

ODWIEDŹCIE SKŁAD

CASA GLOBO

Rua Jose Bonifacio 122— Curityba

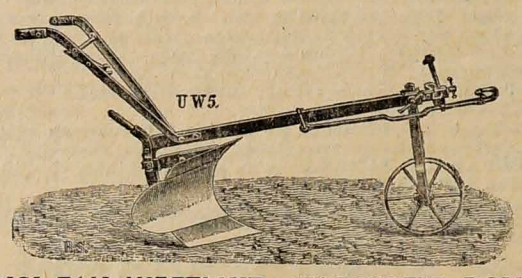

PŁUGI JAK WSZELKIE NARZĘDZIA ROLNICZE SPRZEDAJE PO CENACH BARDZO DOGODNYCH.

CASA METAL, José Hauer Junior

CURITYBA — Rua 15 de Novembro 220 Caixa postal 140

Caixa Economica Federal

GWARANTOWANA PRZEZ RZĄD BRAZYLIJSKI

Przyjmuje depozyty ludowe na książki oszczędnościowe aż do 10:000$ na 5 % rocznie i co pół roku wlicza się procenta. Przyjmuje od 9 do 10 i pół rano i od 12 do 16 godź. po południu.

RUA MARECHAL DEODORO N. 6 — CURYTYBA.

GDY SIĘ ZJAWIŁY INNE PIWA, JUŻ ISTNIAŁO I BĘDZIE ISTNIEĆ TO SŁYNNE PIWO

POMBA

Telefon 751 i 495 — CERVEJARIA »CRUZEIRO«

ich żywych. Pomijając już pana Bartona, moglibyśmy się wpędzić w biedę. Albo mogłyby się same uwolnić, alboby im zkąd pomoc przyszła. Nie mielibyśmy ani chwili spokoju!

— Więc według ciebie powinny umrzeć? — zapytała Jarkowa tak cicho, że Dora ledwie głos jej dosłyszeć mogła.

— Naturalnie! — brzmiała obojętna odpowiedź Jarkego.

— Czy pan Barton żąda tego wyraźnie?

— Tak! Pod tym tylko warunkiem wyda nam pieniądze!

— Hm, moglibyśmy jednak uniknąć tego. Możemy mu powiedzieć, że umarły, nawet gdyby tak nie było. Zkądże on ma się dowiedzieć prawdy, kiedy nas już tu nie będzie?

— Oho, zabezpieczył się na wszelki wypadek. Przyśle kogo, kto będzie się o tem przekonywał. Mamy zatelegrafować do niego, jak wszystko będzie w porządku.

— Czy naprawdę pisze tak?

— A jakże! Czytajże! Stoi napisane jasno i wyraźnie.

— Tak, no to trzeba! Nie łatwa sprawa z niemi będzie!

— Hm! — mruknął Jarke. — Wpakuj im co w jedzenie, tak będzie najlepiej, a one nie będą wiedziały, że idzie o ich życie.

— Prawda! — przytaknęła Jarkowa z zimnem okrucieństwem. — Kiedy wydobędziemy się nareszcie z tego sowiego gniazda?

— Im wcześnie, tem lepiej! Wyszykuję jutro bryczkę, nie będziemy zabierać ztąd gratów, bo to balast niepotrzebny. Kuc zawiezie nas troje do najbliższego miasta.

— Dobrze! — powiedziała Jarkowa. — Urządzę się odpowiednio do tego.

Oboje milczeli przez chwilę.

Dora skamieniała z przerażenia i stała oparta o drzwi w ciemnym korytarzu.

Drżała całem ciałem, a serce jej zamierało.

Zaraz rozległy się ciężkie kroki i zbliżały się ku drzwiom.

Niańka cofnęła się.

Jarke zamierzał pewnie wyjść na podwórze; jeżeli wyjdzie, zobaczy Dorę.

Uciekła i nieoparła się aż na schodach.

Ledwie zawróci a za węgieł, usłyszała skrzyp drzwi i szeroki snop światła wpadł do korytarza po za nią.

Na pół żywa ze strachu wpadła na schody i w szalonym pośpiechu pędziła przez ciemne korytarze i komnaty zamkowe, aż nareszcie wpadła bez tchu do zamieszkiwanych przez nie pokojów.

— Boże wszechmocny! Co ci się stało? — krzyknęła hrabina przestraszona, zobaczywszy niańkę bladą, jak trup, wbiegającą do pokoju i rzucając się na kanapę.

— O, wielkie nieba! Pani moja najdroższa, zgubione jesteśmy, bez ratunku, zgubione! — jęczała Dora zalewając się łzami i łamiąc ręce w rozpaczy.

— Wielki Boże! Co się stało?

— Ach te potwory postanowiły nas życia pozbawić! — jęczała Dora.

Trupia bladość powlekła twarz Melanji; biedna kobieta mimowoli złożyła ręce.

— Czy to być może? Zkąd wiesz o tem, Doro? — szepnęła zgasłym głosem.

Dora opowiedziała jej wszystko, a w miarę opowiedzenia wzrastało przerażenie Melanji.

Serce jej ścisnęło się śmiertelną trwogą.

To, co ona odczuwała, odczuwać mógł tylko skazany na śmierć, po przeczytaniu wyroku.

— Boże miłosierny! — zawołała, kiedy Dora skończyła. — Czy to możliwe, żeby tyle podłości kryło się w sercu ludzkiem? Ach, Doro, co począć?

W bezradnej rozpaczy Dora patrzyła na swoją panią.

— Nie możemy uciec — wyjąkała wreszcie, starając się uspokoić, bo droga którą odkryłam, nie wyprowadzi nas z zamku. Co nam pomoże, choćbyśmy się wydostały na podwórze?

— Możemy się ukryć w korytarzu pod kaplicą dotąd, dopóki wrogowie nasi nie wyjadą, — wtrąciła Melanja.

— O, nie wyjadą, nim dopną swego! Gdyby nawet nas nie znalazły te potwory, to nie śmiałybyśmy wyjść i musiałybyśmy tam zginąć marnie!

— To prawda! — powiedziała Melanja bezradnie. — Nie ma dla nas ratunku!

— Jedyna nadzieja nasza w Bogu! — odparła na to Dora, w którą nowe męztwo wstąpiło. — On nam pomoże wyślizgnąć się z rąk tych szatanów.

Jarke zobaczy otwarte drzwi na balkon i spuszczoną linę, nie będzie się jej przypatrywał, lecz poleci za zbiegami!

— Miejmy nadzieję, że wszystko tak będzie, jak mówisz Doro — odpowiedziała Melania i poszła za Dorą do dużego pokoju.

— Schowajmy się zaraz! nalegała Dora. Nie zwlekajmy dopóty, dopóki wrogowie nasi nie staną przed drzwiami.

Melania zgodziła się odrazu.

Z pomocą Dory weszła na krzesło, z niego na gzems i szybko wsunęła się przez otwór do środka.

Dora nie zaraz weszła za nią.

Przezornie odsunęła krzesło na dawne miejsce, zapaliła świecę, zgasiła lampę i wtedy dopiero podeszła do komina.

Podała Melanji zapaloną świecę, a hrabina zrozumiała dlaczego Dora odsunęła krzesło. Podała też jej prawą rękę i pomogła wdrapać się na gzems.

Teraz obiedwie siedziały w ciemnej skrytce; Dora przyciągnęła kratę, zamknęła i zasunęła rygiel wysunąwszy rękę przez sztaby.

— Bogu dzięki, teraz już bezpieczne jesteśmy! zawołała Dora, oddychając z ulgą.

— Moja wierna Doro! — szepnęła Melania wzruszona, jeżeli ujdę śmierci tobie to tylko zawdzięczać będę!

— Pst, sza! — napominała Dora. Zdaje się, że już idą!

Zgasiła świecę i pociągnęła Melanię do tylnej ściany otworu.

Otaczały je zupełnie ciemności. Gdyby nawet zbliżył się kto ze światłem do komina, nie mógłby dojrzeć postaci kobiecych, owiniętych w ciemne płaszcze.

Z zapartym oddechem siedziały obiedwie w kryjówce.

Dora musiała się omylić, bo nikt nie przyszedł.

Ta część pokoju, którą mogły ogarnąć wzrokiem, pogrążona była w półcieniu, a drugą, naprzeciwko komina, przecinał jasny pas księżycowego światła.

Przeszło sporo czasu, północ dawno minęła, a w pustym zamku nic się nie poruszyło.

— Zaczyna mi się zdawać, Doro, że nie było się czego obawiać tej nocy — szepnęła Melania po długiem milczeniu. Może oni odstąpili zupełnie od swego zamiaru?

— O, nie spodziewajmy się tego! — odparła Dora. Siedźmy cicho w kryjówce. Mam przeczucie, że przyjdą jeszcze.

Było to na godzinę przed świtaniem, światło księżyca zbladło i pokój pogrążył się w zupełnej ciemności. Wkrótce jednak rozwidniło się zupełnie.

Nagle — serca im przestały bić ze strachu.

Przed drzwiami, na korytarzu, dał się słyszeć szelest i lekkie, skradające się stąpanie.

Potem ucichło na chwilę i rozległ się szept przytłumiony; potem obrócono klucz w zamku i drzwi się otworzyły.

Pokój zajaśniał rażącem światłem ślepej latarni, i Jarke cicho, jak kot, wsunął się do pokoju; poznała go Dora odrazu, kiedy stanął na środku. Trzymał latarnię w lewej ręce, a prawej zaciskał krótką rękojeść toporka; z twarzy wyglądała mu dzika zaciętość.

Na widok mordoczego narzędzia, obiedwie kobiety przytuliły się mocniej do ściany; dowiedziały się teraz, jaki rodzaj śmierci przeznaczał dla nich ten potwór. Jeszcze nie były pewne życia, jeszcze nieszczęśliwy obrót sprawy mógł je oddać w ręce oprawcy.

Po za nim ukazała się Jarkowa. Przymknęła drzwi za sobą i wraz z mężem stanęła u wyjścia do sypialnego pokoju; tu zatrzymała się, a Jarke wszedł sam.

Chwila ciszy — i do uszu wylękłych kobiet doleciało straszne przekleństwo, podobne do ryku dzikiego zwierza.

— A, do stu kaduków! — wrzeszczał Jarke. — Uciekły!

— Uciekły? Dokąd? wyjąkała przestraszona kobieta i znikła też za drzwiami sypialni. Szybkiem spojrzeniem obrzuciła pokój, i przy świetle latarni zobaczyła porozrzucane i poniszczone łóżka otwarte drzwi balkonowe i przymocowaną linę.

— Uciekły! krzyknęła pełnym rozpaczy głosem. I tą drogą! O, oszukały nas!

— A tak! zgrzytnął Jarke, a twarzą wykrzywioną wściekłością. Ale nie dostały się żywe na dół! Leżą potłuczone na skałach, albo utonęły!

— Zejdźmy na dół a przekonamy się! zawołała kobieta. Wyrwała mężowi latarnię i chciała odejść.

— Czekajno! zatrzymał ją. Zobaczę ja tę linę, którą sobie ukręciły. Jeżeli się przerwała, to możemy być pewni, że nie znajdziemy ich przy życiu.

SKŁAD NASION I JARZYN
w składzie
SEMENTEIRA
Travessa Oliveira Bello Nr 33
A. H. & Cia
Wyrabia bukiety i wianki, rysunki do ogrodów i parków. **Nasiona świeże i gwarantowane**; wysyłamy pocztą i koleją na całą Brazylję. — **Ceny niskie.**

SPRZEDA SIĘ PLACE ogrodzone w różnej objętości w miejscowości **Juveve** obok Country Club i Villa dos Funcionarios. Światło, woda, kanalizacja, tramwaj na miejscu. Informacji udziela się przy **Rua 13 de Maio 108**

Casa de Saude „São Francisco"

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA
DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N 25 — Curityba.

Specjalność: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumathora x przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roetgena. — Diatermja. — Sztuczne ultra fioletowe, promienia słoneczne, Zystokopja i t. d. — Przyjmuje od godziny 10-ej do 11 pół od i 1—5

„Ceramica Paraná"

de João Evaristo Trevisan
Fabryka Porcelany

Posiada zawsze na składzie talerze zwyczajne, począwszy od 5$000 za tuzin; masielniczki od 2$000 za tuzin; kubki, talerze owalne, filiżanki różnej wielkości od 2$000 za tuzin. — Wyrób cegły odpornej, właściwej na piece o wysokiej temperaturze oraz innych produktów w ten zakres wchodzących. Przyjmuje się także zamówienia na kwarc mielony, ziemię odporną Kaolin piękny (rodzaj gliny) i t. d.

Posiada koncesję na **artykuły szklane i gliniane**, jak: szklanki, kieliszki, flakoniki dla aptek; sloje, bańki na wodę, wazony, dzbany polskie i t. d. — **Sprzedaż po cenach fabrycznych.**

Nie czyńcie żadnych zakupów, dopóki nie odwiedzicie składu **»CERAMICA PARANÁ« przy ul. Aquidaban, N. 466 Telefon 836. CURITYBA.**

Farby BAYER

są najlepsze do farbowania wszelkich materjałów

CARLOS LUHM — Rua Riachuelo 161 — CURITYBA

Bank Francusko - Włoski

dla Południowej Ameryki

Ulica 15 de Novembro — Róg 1-ro de Março
Curityba

KAPITAŁ ZREALIZOWANY Frs. 100 MILJONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Frs. 187 MILJONÓW

33 Filje w Brazylji, Francji, Argentynie, Urugwaju, Chile i Kolumbji.
Korespondent oficjalny Skarbów francuskiego i włoskiego.

Załatwia wszelkie operacje Bankowe na najlepszych warunkach.

Podejmuje się przesyłek pieniężnych do Polski w złotych i w każdej innej walucie za pośrednictwem następujących banków:

Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa.
Filje: Baranowicze, Będzin, Brześć n/ Bugiem, Częstochowa, Kalisz, Katowice, Kowel, Kraków, Łódź, Lublin, Lwów, Płock, Poznań, Radom, Równe, Sosnowiec, Wilno i Włocławek i korespondenci we wszystkich miastach polskich.

Bank Francusko Polski, Paryż
Filje: Częstochowa, Gdańsk, Katowice, Łódź, Poznań i Warszawa

„A Vencedora"

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papiórki owijanych.

Cukierki malanowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się że są najtańsze najlepsze w Kurytybie. **FRANCISZEK LACHOWSKI**
Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach.
Braktyka ogólna.
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.
Klinika dla dzieci. — Leczy Żylaki oraz rany na nogach bez operacji.
Leczy sztucznemi promieniami Diatermia.
Konsultorjum i rezydencja:
Rua 15 de Novembro 35. Przyjmuje od 10 do 12 i od godz. 4-ej do 6-ej.
Rez: RuaCommendador Araujo 970 — Telefon 424

„Chargeurs Reunis" i „Sud Atlantique"

KOMPANJA OKRĘTOWA PODEJMUJE SIĘ SPRZEDAŻY BILETÓW BEZPOŚREDNIO DO KAŻDEGO MIASTA W POLSCE i odwrotnie bilety chamada z Polski do Brazylji.

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.

Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylją i Argentyną.

Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególniej z POLSKI.

Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela
P. TEOFIL G. VIDAL
Curityba -- Rua 15 de Novembro 605
Paraná

BALSAMO STA HELENA

Infallivel contra dores.

leczy reumatyzm, bóle piersiowe, bóle zębów, uszu, newralji, kolki świeże rany i t. p.

Lekarstwa tego zażywa się przez nacieranie.

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

ADWOKACI

Dr. J. Berque F Coelho
Dr. Jan Grabski
Rua 15 de Novembro 413. — 1-ro andar — sala 7
CURITYBA—Paraná — Brasil

Obiedwie nieszczęśliwe kobiety spędziły noc bezsenną.

Układały plan za planem, ale wszystkie niemożliwe do spełnienia, i zanek zastał je pogrążone w rozpaczy.

Jarkowa przyszła ze śniadaniem. Nic szczególnego nie można było zauważyć w jej zachowaniu się.

Tylko dziwnie badawczym wzrokiem obserwowała swoje ofiary.

Czyżby małżonkowie powzięli jakie podejrzenie? Czy Jarke zauważył uciekającą Dorę?

Kobieta odeszła, nie odezwawszy się ani słowem.

Ani Melanja, ani Dora nie tknęły kawy.

Dora wylała ją za okno a zjadły tylko bułki.

Południe przeszło bez żadnego szczególnego wypadku.

Potem zjawiła się znowu Jarkowa i przyniosła obiad.

Postawiła tacę na stole i wolno odeszła ku drzwiom. Przystanęła i zwróciła głowę w stronę obydwóch kobiet. We wzroku jej tkwiła straszna groźba, jakby zapowiedź śmierci.

Usłyszały, że wyszedłszy przekręciła klucz w zamku i spojrzały na siebie ze zgrozą.

— Nasz ostatni obiad! — szepnęła Dora. — Nie tykajmy nic, bo zatrute.

Melanja skinęła głową.

Siedziały naprzeciwko siebie blade i milczące.

Po jakimś czasie Dora wstała i zaczęła oglądać przyniesione potrawy.

Wzięła tylko parę przygotowanych jaj, bo te mogły być nie zatrute. Resztę pozostawiła nietknięte.

— Jakiego środka chwycą się dziś wieczorem, kiedy zobaczą nas żywymi, a jedzenie zastaną nienaruszone? — zapytała Melanja z trwogą.

Dora nie znalazła odpowiedzi, tylko słowa pani ścięły ją lodem i szlochając rozpaczliwie rzuciła się na krzesło.

— Dziś jeszcze wieczorem musimy spróbować ucieczki! — zawołała Melanja stanowczo. — Jeżeli nam się uda, będziemy uratowane, a jeżeli nie, to nie pogorszymy położenia; przecież nie możemy bez żadnego oporu oddawać się w ręce oprawców.

Dora zmusiła się do spokoju.

Co pomogą skargi? Trzeba działać!

Jarkowa zamknęła drzwi; tem gorzej dla nich. Jak wydostać się teraz z pokoju?

Drugie drzwi, prowadzące do przyległej komnaty, też były zamknięte i obiedwie kobiety napróżno usiłowały otworzyć je.

W śmiertelnym strachu oczekiwały wieczora.

Nareszcie zmrok zapadł, drżały na każdy szmer, bo zdawało im się, że słyszą zbliżające się kroki swych prześladowców.

Ciągle trwała niczem niezamącona cisza.

Naraz Melanja zerwała się z głuchym okrzykiem z sofy, na której siedziała z Dorą w ciemnym pokoju.

Ciche, skradające się kroki zbliżały się do drzwi. Obrócono klucz w zamku i drzwi się otworzyły. Na progu ukazała się Jarkowa z palącą się lampą, w towarzystwie idjoty Józka.

Spojrzenie jej padło na kanapę; można było dokładnie zauważyć przy świetle lampy, jaką złością i bezgranicznem zdumieniem wykrzywiła się wstrętna twarz jej na widok obydwóch kobiet.

Spodziewała się widocznie, że zastanie ofiary swoje bez życia.

Parę sekund stała jak wryta, potem szybko podeszła do stołu, postawiła lampę, zabrała tacę z nietkniętem jedzeniem i milcząc, odeszła.

Józiek został przy drzwiach; a teraz sunął się za matką i ciężkie podwoje z trzaskiem zamknęły się za nimi.

Melanja i Dora przypatrywały się wszystkiemu z zapartym oddechem.

Odgłos kroków ich przebrzmiał już dawno, a one siedziały jeszcze nieruchome.

— Już po nas! Tylko patrzeć, jak przyjdą tu oboje z mężem.

Podniosła się i jakby szukać wyzwolenia, rzuciła wzrokiem wokoło.

Poszła do drzwi i nacisnęła klamkę.

Były zamknięte jak i poprzednio.

Dora widziała też, że chyba cud je mógł uratować.

Zrozpaczony wzrok zwróciła na Melanję.

Teraz jednak, w chwili największego niebezpieczeństwa, duch męstwa i odwagi wstąpił w obiedwie kobiety.

Nie skarżyły się na los, nie rozpaczały, lecz spokojnie i rozważnie zaczęły namyślać się nad tem, co zostało jeszcze do zrobienia w celu wyrwania się z rąk morderców.

— Przypuszczam, że do północy nie mamy się czego obawiać, — odezwała się Melanja. — Łotry ani się domyślają, że wiemy o wszystkiem, i będą chcieli zaskoczyć nas we śnie.

Dora była tego samego zdania.

Rozpaczliwa energja ogarnęła starą, wierną piastunkę. Szperała po całym pokoju, chcąc znaleźć jakieś narzędzie, które mogłyby służyć ku obronie jej drogiej pani. Nie znalazła jednak nic ani w tym, ani w przyległym pokoju.

Otworzyła drzwi oszklone i wyszła na balkon.

Stała obecnie na tem miejscu, na którem wtedy z takiem przerażeniem spostrzegła Melanję.

Noc była jasna.

Księżyc stał na niebie i oświecał morze, które w promieniach jego wyglądało jak rozlepione srebro.

— O, gdybyśmy miały linę, a na morzu łódkę, spuściłybyśmy się do niej, i ratunek gotowy! — myślała Dora. Oczy jej błądziły w zamyśleniu po olbrzymiej, błyszczącej powierzchni wody.

— Gdyby okręt był w pobliżu, gdybyśmy mogły dać znak jaki, może tu na balkonie rozniecić ogień! — odezwał się głos Melanji po za nią.

Dora smutnie potrząsnęła głową.

Wróciły obiedwie do dużej komnaty, a Dora zaczęła chodzić, bo niepokój nie dał jej usiedzieć.

— Gdybyśmy mogły wymyślić coś takiego, żeby podejść i oszukać naszych dozorców, mogłybyśmy się uratować! — powiedziała po chwili milczenia.

— Musimy udać ucieczkę! — odpowiedziała Melanja, chwytając się tej myśli. — Naturalnie, schowamy się tutaj!

— Tak, tak, najdroższa pani! — zawołała Dora. — Poszukajmy odpowiedniego schronienia!

Z gorączkową szybkością zaczęły przepatrywać kąty pokoju. Wielkie szafy mogły je doskonale pomieścić, wydały im się jednak za mało pewnem schowaniem.

Naraz spojrzenie Dory padło na potężny komin w rogu przy drzwiach od sypialnego pokoju.

Był to olbrzymi piec, zbudowany w staro francuskim stylu, z ciemnego marmuru, bogato ozdobiony z ogromnem wgłębieniem, przeznaczonem do spalania całych kłód dębowych.

Wgłębienie to było na przeszło pięć stóp. Po nad niem wystawał szeroki gzems, obiegający piec wokoło. Po nad gzemsem wznosiła się górna część pieca, w kształcie ściany, zdobnej marmurowemi kolumnami, głęboko w mur wcięta. Pośrodku tej ściany znajdował się otwór w formie krzyża; zamknięty kratą z żelaznych pozłoconych sztab.

Dorze myśl nowa zaświtała w głowie, przystawiła szybko krzesło i weszła po niem na gzems komina.

Melanja patrzyła na nią w zdumieniu.

Dora macała ręką wkoło kraty z gorączkowym pośpiechem.

Natrafiła drżącemi palcami na zasuwę, odsunęła ją nie bez wysiłku, i okazało się, że krata otwiera się na podobieństwo drzwi.

Dora krzyknęła z radości i poprosiła Melanję o poświęcenie jej lampą, pozostawioną przez Jarkową.

Hrabina spełniła żądanie, i po dokładnem oświetleniu otworu ukazało się wysokie, obszerne wgłębienie.

A więc komin był pusty i przedstawiał wymarzone schowanie dla nieszczęśliwych kobiet.

— Uratowane jesteśmy, uratowane! wołała radośnie Dora. Nie będą nas przecież szukać w kominie!

Zeszła na ziemię; Melania płacząc uściskała wierną piastunkę.

Zabrały się natychmiast do wykonania planu, bo każda minuta stracona zbliżała je do strasznej chwili, zjawienia się wrogów.

Wynalazczy umysł Dory znalazł sposób na oszukanie i odwrócenie uwagi Jarków.

Pobiegła do sypialnego pokoju i przy pomocy Melanji podarła i pocięła na wązkie pasy kołdry i prześcieradła i związała z nich długą linę.

Wyszła z nią na balkon, spuściła ją wzdłuż muru zamkowego, a górny koniec przywiązała do klamki od drzwi balkonowych.

— Już! zawołała, przypatrując się swemu dziełu Teraz pomyślą, że spuściłyśmy się po linie i uciekłyśmy przez skały.

— Czy lina dostaje aż do ziemi? — zapytała Melanja.

— Nie wiem! — odparła Dora obojętnie. Ale to wszystko jedno, bo jak